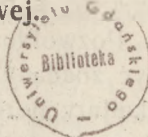


INSTYTUT BAŁTYCKI W TORUNIU

Dział Informacji Naukowej.

Komunikat: Serja III. Nr. 12.



Cu 17013

1934r

Badania etnograficzne w Borach Tucholskich.

Potrzeby badania całokształtu kultury ludowej.

Wytwory przemysłu fabrycznego, rozlewające się coraz szerzej, wypierają dawne wyroby ludowe, niszcząc w ten sposób odrębność kulturową poszczególnych prowincyj etnicznych Polski. W tych warunkach staje się kwestją palącej potrzeby zbieranie danych, dotyczących całokształtu kultury ludowej najbardziej zagrożonych obszarów, wśród których znajdują się również i Bory Tucholskie.

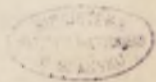
We wnętrzu Borów Tucholskich, obok zabytków przyrody w postaci gaju cisowego, przechowały się również zabytki dawnej kultury ludzkiej w postaci budownictwa drzewnego, sprzętarstwa, starych form myślistwa, bartnictwa i kopania bursztynów. Brakowało jednak systematycznego opracowania kultury Borowiaków, a wiadomości o niej miały charakter fragmentaryczny.

Zwrócił na to uwagę Instytut Bałtycki od samego początku i zorganizował badania języka, pieśni i etnografii Borowiaków. Połączone wysiłki badaczy pozwolą na odtworzenie całokształtu kultury ginącej nieomal w oczach.

Badania etnograficzne Instytutu Bałtyckiego wśród Borowiaków.

W 1928 r. dr. J. Manugiewicz, korzystając z zasiłku Instytutu Bałtyckiego, przeprowadził studja z dziedziny budownictwa w Borach Tucholskich. Następnie dr. Bożena Stelmachowska, przy okazji badań nad obrzędami dorocznymi Pomorza, opracowała niektóre obrzędy właściwe ludności Borów, w 1932 r. prof. L. Kamiński zajął się systematycznym zbieraniem melodj Borowiaków, a w roku ubiegłym na terenie Borów pracował mgr. L. Zabrocki, przeprowadzając badania językoznawcze gwary Borowiaków.

W roku bieżącym oprócz studjów lingwistycznych, przystąpił Instytut Bałtycki do systematycznych badań etnograficznych na obszarze Borów Tucholskich pod ogólnym kierunkiem prof. A. Fischera ze Lwowa. Poszukiwaniami etnograficznymi zajmuje się z ramienia Instytutu dr. Nagel, któremu podczas wakacyj pomagają dwaj studenci —



Dm 173102 - A

etnografowie ze Lwowa. Pierwsze stadium badań, obejmujące dwumiesięczny okres czasu, od 15 kwietnia do 15 czerwca b.r., było poświęcone zwiedzeniu terenu pracy. Pozwoliło to na ustalenie dokładnych granic obszaru, który ma być zbadany.

Dla zdjęcia całokształtu kultury borowiackiej ma być zbadane ogółem 80 miejscowości, leżących w powiecie tucholskim i świeckim, oraz częściowo w bydgoskim, chojnickim, kościańskim i starogardzkim. Reszta osiedli jest stosunkowo niedawnego pochodzenia. Są to albo osady kolonistów, nie posiadające dłuższej tradycji, albo też osiedla świeżo odbudowane po pożarze, w których siłą rzeczy wszystko jest nowe. Spostrzeżenia i materiały, zebrane podczas wstępnych badań w Borach Tucholskich, pozwoliły na opracowanie ankiety, która jest drugim narzędziem badawczym obok wycieczek. Z chwilą opracowania ankiety badania etnografji Borów Tucholskich weszły w stadium badań systematycznych.

Ankieta, zawierająca 153 pytania, kładzie specjalny nacisk na budownictwo badanego obszaru, prace gospodarcze, rybołówstwo, łowiectwo i obrzędy doroczne, gdyż właśnie te działy życia Borowiaków wykształciły się indywidualnie, w dużej mierze dzięki wpływowi warunków naturalnych. Ankiety wypełniają nauczyciele, księża, posterunki policyjne itp. przy pomocy współpracowników dra Nagla, co gwarantuje ścisłość odpowiedzi. Dotychczasowe badania, które objęły 25 miejscowości, przyniosły obfity materiał, dotyczący zarówno kultury materialnej, jak i duchowej ludności Borów.

Ludność Borów Tucholskich.

Rdzenna ludność puszczy składa się z drobnej szlachty, posiadającej ogromne przywileje na użytkowanie lasu, który prawie w całości do niej należał. Z takim stanem rzeczy Niemcy mieli kłopot nielada, w końcu odebrali jednak Borowiakom dawne przywileje, przyczyniając się przez to waluie do zaniku dawnych form gospodarki leśnej.

Borowiacy byli ściśle związani z puszcza, wśród której żyli. Las, w braku łąk, był pastwiskiem dla ich bydła, dostarczał im zwierzyny, po którą wyruszały drużyny myśliwych w okolice, odległe nieraz o 90 km. od miejsca zamieszkania i zostawały tam przez czas dłuższy, wracając potem z zapasem mięsa. Dzis ten zwyczaj wyszedł z użycia. Polowania odbywają się w pobliżu domu, przy udziale jednego lub dwóch myśliwych.

Kultura materialna Borowiaków.

Z gospodarką leśną było związane smolarstwo i bartnictwo. Pierwotnie każdy mieszkaniec puszczy miał po kilkanaście uli, dzianych w kłodach, drzewnych. Dookoła uli, stawianych w lesie, palono podszybie, by wrzos dobrze rósł, a pszczoły miały pożywieme. Dziś te stare formy gospodarki gina. Gine również i kopanie bursztynu, którem dawniej zajmował się każdy mieszkaniec Borów.

Las dawniej i dziś jest głównym dostarczycielem budulca i materiału na szpęty. Ongiś budowano chałupy jednoizbowe z podcieńcami. Stawiano je z wielkich okrągłaków, które na rogach zawęglonywano na zrab. Dachy kryto dranicami, zastąpionymi obecnie poszyciem ze słomy, wprowadzonym przez kolonistów. Dziś buduje się nadal chałupy drewniane, lecz już symetryczne dwuizbowe z gankami. Ubożsi budują chałupy na węgiel, zamożniejsi na węgiel i na słup zarazem.

W dziedzinie sprzętów domowych mieszkańcy Borów są często sami wykonawcami wszystkiego. Obecnie kształty sprzętów modernizują, naśladowując sprzęty „miejskie”, zostawiają jednak typowe motywy zdobnicze (romby) i barwy.

Umeblowanie, drzwi, krzyże, Boże Męki są najczęściej ciemnoczerwone, krwiste, nieraz z domieszką ornamentu czarnego lub zielonego.

Budynki i sprzęty są jednakowe na całym obszarze Borów Tucholskich z tą różnicą, że na zachodzie są one w dużych rozmiarach, a na wschodzie budynki i sprzęty są niewielkie, jakby pomniejszone, w stosunku do spotykanych na zachodzie Borów.

Badania etnograficzne dra Nagla przynoszą ciągle nowy materiał, dotyczący kultury materialnej Borów Tucholskich, który w niedługim czasie byłby stracony bezpowrotnie, gdyż Borowiacy niszczą stare sprzęty, zastępując je nowymi.

Toruń, w sierpniu 1934r.

Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego.

Aleksander Muennich: „Osadnictwo Niemieckie w Prusach Wschodnich”. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, t. XXII, 1. Toruń 1934, str. 52.

Ukazuje się w druku praca A. Muennicha o osadnictwie niemieckiem w Prusach Wschodnich. Stanowi ona pierwszy zeszyt pracy zbiorowej p. t. „Stosunki gospodarcze w Prusach Wschodnich“. Autor tej pracy przeprowadzał z ramienia Instytutu Bałtyckiego badania terenowe, wyrikiem których są następujące spostrzeżenia.

Upośledzenie gospodarcze Prus, będące skutkiem ich odśrodkowego położenia, złych warunków naturalnych, oraz małego uprzemysłowienia, powodują emigrację ludności do ośrodków przemysłowych Niemiec Zachodnich. Dzięki tej emigracji Prusy Wschodnie są krajem wyludniającym się powoli, lecz nieustannie, czemu mogła zaradzić jedynie planowa kolonizacja.

Zrozumiały to wcześniej rządy Rzeszy i rozpoczęły akcję osadniczą od 1886r. Od tego czasu do 1919r. przeprowadzono inwestywną kolonizację w rejencji olsztyńskiej, kwidzyńskiej, i głąbińskiej, mając przedewszystkiem na oku wzmocnienie żywiotu niemieckiego w tych okręgach, mieszanych pod względem etnicznym.

Od 1919r. do chwili obecnej w akcji kolonizacyjnej mniejszą rolę odgrywają względy narodowo — polityczne, natomiast zyskują na znaczeniu względy gospodarcze i socjalne. Na mocy ustawy z 1919r. wielka własność, będąca w ręku junkrów, dostarcza przymusowo ziemię do parcelacji, przez co osłabia się stan posiadania i znaczenie warstwy junkierskiej. Na ziemi, uzyskanej przez parcelację, tworzy się przeważnie drobne gospodarstwa, odporniejsze na kryzys. Na tem właśnie polega znaczenie socjalne i gospodarcze akcji osadniczej.

Obecnie kolonizacja przenosi się pónoc w obszary lepszych gleb. Rocznie przybywa 11 — 12 tys. osadników, co nie powiększa jednak gęstości zaludnienia, bo równocześnie opuszczają parcelowane majątki zatrudnieni w nich dotychczas robotnicy rolni. Akcja osadnicza nie może też zrównoważyć ubytku ludności, spowodowanego przez emigrację, gdyż rocznie opuszcza Prusy 15 — 20 tys. osób. Natomiast akcja ta odniosła pełny skutek w dziedzinie ograniczenia napływu polskich robotników sezonowych, który został zlikwidowany ostatecznie w 1931r.

Dotychczasowa kolonizacja nie spełniała pokładanych w niej nadziei i nie dokonała głębszych zmian w życiu Prus. Nie powstrzymała odpływu ludności na zachód i nie przyczyniła się do wzrostu ogólnego dobrobytu przez wzmocnienie konsumpcji wsi. Przyczyną tego jest ciężkie naogół położenie finansowe osadników, którzy mogą wytrwać jedynie dzięki obniżeniu do minimum stopy życiowej.

Wobec bankructwa dotychczasowej akcji osadniczej, opartej na tworzeniu normalnych gospodarstw włościąńskich, rząd Hitlera wypracował nowy projekt kolonizacji Prus Wschodnich, łączący osadnictwo z industrializacją. Chodzi o ożywienie już istniejącego i stworzenie nowego przemysłu przez uzyskanie odpowiednich przedziałów zamówień. Nowe przedsiębiorstwa mają być z reguły zakładane w okręgach wiejskich, a robotnicy mają otrzymywać działki w pobliżu fabryk, przez co osiągnie się zdrowe zmieszanie drobnego przemysłu z rolnictwem. Takie uprzemysłowienie ma zwiększyć liczbę ludności w sposób bardzo wydatny. Twórca projektu nadprezydent Koch oblicza jej przyrost o półtora miliona w ciągu ośmiu lat.

Mysł uprzemysłowienia Prus Wschodnich nie jest nowa. Już przed wojną próbował to skutecznie rząd niemiecki. Założono wówczas wielkie fabryki metalurgiczne, które dziś zaledwie vegetują — i tkalnie, które odrazu zwinięto. Przeszkodą, której żadne rządy nie są w stanie usunąć, jest brak surowców przemysłowych na miejscu, więc i na najnowszy projekt industrializacji należy zapatrywać się sceptycznie.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANI AUTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZEŻEŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Tłoczono w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.